Nro 145.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA, d. 31 Maja 1831 r. we Wtorek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10. Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

RZĄD NARODOWY.

Do

Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi.

Uznawszy potrzebę dokładniejszego oznaczenia gospodarzy rolników, którzy w myśl postanowienia Rządu tymczasowego z dnia 6 Grudnia r. z. są wolni od służby wojskowéj, i chcąc zapobiedz, ażeby nikt pod pozorem gospodarza w tak stanowczéj chwili nie wyłamywał się od obowiązku zasilenia szeregów wojska narodowego, na przedstawienie Komisyj Rządowych Spraw Wewnętrznych i Policyi tudzież Wojny postanowił i stanowi co następuje.

Art. 1. Rozporządzenie Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi pod d. 24 Kwietnia r. b. Nr. $\frac{3732}{1164}$ Komisyom Wojewódzkim wydane a wyjaśniające, iż za gospodarzy rolnych, którym służy prawo wyłączenia od służby wojskowéj, uważani bydź mogą ci tylko, którzy przynajmniéj trzy korce oziminy w jednym polu wysiewają, pozostaje w swéj mocy, zastrzegając atoli, że uwolnienie to ściągać się ma tylko do takich gospodarstw, które od dnia 29 Listopada r. z. nie doznały podziału na drobniejsze części.

Art. 2. Posiadanie tytułu własności gospodarstwa rolnego, chociażby w takowym trzy lub więcéj korcy oziminy wysiewano, jeżeli po dniu 29 Listopada r. z. z podziału dawnego większego gospodarstwa wypływa, nie daje prawa do uwolnienia od zaciągu wojskowego.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia, które obowiązywać będzie przez czas trwania obecnéj wojny, Komisyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Policyi tudzież Wojny, w czém do któréj należy polecamy.

w Warszawie d. 26 Maja 1831 r.

Minister Spraw Wew. i Policyi (podpis.) *Gliszczyński.*

Prezes Rządu (podp.) W. *Niemojowski.*

Radzca Sekretarz Jlny Rządu w zastępstwie Referendarz Stanu Dyrektor Jeneralny Kancel. Rządu (podpisano) *Brodowski.*

Zgodno z oryginałem Refer. Stanu Dyr. Jlny Kanc. Rząd. (podpisano) *Brodowski.*

Za zgodność J. *Gonaszewski.*

Komitet Rozpoznawczy.

(Ciąg dalszy.)

26) Schoenfeld Herman Samuel, wieku lat 46, wyznania Mojżeszowego, żonaty, w Warszawie zamieszkały, z negocyacyi utrzymujący się, wzrostu miernego, twarzy okrągłéj, oczów piwnych, nosi wąsy małe, czarno zarasta, na prawéj stronie czoła ma bliznę od przecięcia, nos mierny, na środku głowy łysy. Od roku 1817 służył w policyi tajnéj w wydziale Pułkownika Kempena a po jego śmierci przeszedł wraz ztymże wydziałem do Szleja, przy którym przez krótki czas tylko zostawał, u tych obydwóch Naczelników trudnił się donoszeniem o przybywających osobach zagranicznych, pobierając 120 zp. miesięcznéj pensyi. Po oddaleniu się od Szleja, przepędziwszy czas niejaki bezczynnie, przyjął służbę w Wydziale tajnéj policyi, zostającym pod naczelnictwem Mateusza Lubowidzkiego byłego Wice Prezydenta miasta Warszawy. Obowiązkiem jego było donosić Lubowidzkiemu o zepsutych dachach, czyli kto takowych nie naprawia, czy kto nie stawia parkanu bez upoważnienia itp. Szczególniéj zaś miał sobie polecone szpiegowanie Majora Gedale Braun, który oskarżył Birnbauma i Lubowidzkiego przed sądem i skargi swoje popierał dowodami. Po ukończeniu sprawy Birnbauma przestał już Schoenfeld trudnić się służbą w tajnéj policyi, odtąd utrzymywał się z faktorstwa. Rapporta składał Lubowidzkiemu ustne i pismienne. Tych ostatnich 16 sztuk w papierach Lubowidzkiego znalezionych, obejmują doniesienia, o zdarzeniach w czasie pożaru wynikłych przy ratowaniu, o stawianych lub naprawianych parkanach, dachach, i domach bez pozwolenia urzędu Municypalnego; o hałasach i bitwach nocnych po szynkach i po domach kobiet publicznych, o przemycanych towarach zakazanych, o przybyłych zagranicznych żydach; w czasie zaś bytności Cesarza Alexandra w Warszawie donosił o tém gdzie Cesarz przebywał.

Jeden zaś raport zawiera relacyą obszerną z obserwacyi pobytu i czynności Obywatela Walewskiego. Pobierał Schoenfeld od Lubowidzkiego po 100 zp. miesięcznéj płacy.

27) Jędrak Tomasz lat 39 mający, religii katolickiéj, żonaty, rodem z Krakowa, wzrostu dobrego, twarzy okrągławo pociągławéj, włosów na wpół siwych, czoła wypukłego, oczów siwych, nosa małego, ust miernych, brody okrągłéj, nosi wąsy siwe. Ukończywszy

trzy klasy w szkole Krakowskiéj, wszedł na terminatora do handlu bławatnego Jozefa Wasseraba, gdzie postąpił na subjekta i zostawał przy tym handlu przez lat dwanaście, przybył potem do Warszawy w roku 1815 i kolejno służył jako subjekt w handlach Jana Köhlera, Józefa Pawłowskiego, Grabowskiego; a następnie był Buchhalterem u krawca Włodarskiego; ostatnie zaś jego utrzymanie było przy familii. Wroku 1823 przyszedłszy do Szleja z rachunkiem roboty krawieckiéj, na przełożenie Szleja skłonił się do przyjęcia służby w tajnéj policyi. Początkowo trudnił się czynnościami biórowemi, jako posiadający język Niemiecki; późniéj zaś obserwacyami różnych osób, i donosił Szlejowi gdzie też osoby chodzą? co robią? u kogo bywają? kto u nich bywa? między innemi szpiegował tym sposobem, Jenerała Chłopickiego, Pułkownika Prądzyńskiego; Senatorów; Nakwaskiego, Kochanowskiego, Bieńkowskiego. Donosił także o różnych zdarzeniach w wojsku, które policya tajna zwykłym technicznym swoim wyrazem nadużyciami nazywała. Raporta składał ustnie. Trudnił się także nastręczaniem osób do usług policyi tajnéj, i zwerbował do Szleja dwóch wojskowych, i dwóch cywilnych. Zostawał w téj służbie z przerwami lat kilka, i na dwa lata przed rewolucya, uwolniony odtąd przy familii się utrzymywał. Za niepilność i nietrzeźwość, często był od prawiony, poczém znowu przyrzekając poprawę wracał do dawnych obowiązków. Jednę taką deklaracyą złożył na piśmie dnia 2 Lutego 1825 r. w obec świadków podpisaną, w któréj oświadcza, iż gdyby się raz jeszcze jakie go kłamstwa w służbie swéj czynności dopuścił, zezwala dobrowolnie, aby za to był ukarany wyliczeniem dwudziestu pięciu plag batem kozackim w Rosyiskim placu wojskowym. Za czynności powyżéj opisane pobierał Tomasz Jędrak po zp. 140 a późniéj po 160 zp. miesięcznie.

(Dokończenie nastąpi)

— *Obwieszczenie.* Na dniu 3 Czerwca r. b. o godzinie 10 rano, odbędzie się licytacya in plus na cztery konie anglizowane wraz z Angielskiemi szorami, w pałacu Ministrów Skarbu. Uwiadamia się więc mających chęć nabycia tych koni, aby w dniu tym i godzinie, w miejscu oznaczoném zebrać się raczyli. — w Warszawie dnia 30 Maja 1831 r. — Dyrektor Kancelaryi K. R. P. i Skarbu, *Łapiński.*

— W dniu 1szym Czerwca r. b. o godzinie 10téj przed południem, odbędzie się w gmachu Bankowym pod prezydencyą Ministra Skarbu i w obecności Komisyi umorzenia długu krajowego, publiczne zdanie sprawy z czynności Banku za rok 1830.

— Towarzystwo Patryotyczne stósownie do art. 20 ustaw swoich wybrało sobie d. 19 Maja na następne trzy miesiące urzędników. Skutkiem tych wyborów Prezesem utrzymany Joachim Lelewel. Vice-Prezesami są: Ksiądz Alex. Kaź. Pułaski, Tad. Krępowiecki, Walenty Zwierkowski, J. B. Ostrowski, Kantorbery Tymowski, Michał Dębiński, Xawery Bronikowski i z dawnego wyboru pozostały J. N. Janowski. Sekretarzami wybrani: M. Muszyński, Ig. Chrzanowski, Stanisław Jachowicz i Wojciech Kazimirski. Kasyerem jednomyślnie potwierdzony Alojzy Stankiewicz.

— Gdy stósownie do ogłoszonego w Nr. 111 Gazety Polskiéj projektu zawiązania *Towarzystwa do uwłaszczenia włościan*, zapisało się już tak w Redakcyach: Gazety Polskiéj, Kuryera Warszawskiego i Nowéj Polski, jako też u osób do tego upoważnionych, przeszło 50 obywateli, Towarzystwo Patryotyczne, zaprasza niniejszém już zapisanych lub mających chęć zapisać się jeszcze, ażeby w dniu jutrzejszym po godz. 4 z południa, raczyli się zebrać w salach redutowych, dla przepisania sobie organizacyi. Piérwsi członkowie czyli założyciele tego związku, ile ich się zbierze, ułożą takową organizacyą bez wpływu Towarzystwa Patryotycznego, które pragnie jedynie mieć chwałę, iż ta piękna myśl w gronie jego rzucona, w niém bliżéj rozwiniętą została.

— *Komitet Resursy nowéj.* — Ma sobie za przyjemny obowiązek oświadczyć najczulsze podziękowanie osobom, które swemi dary i kupnem biletów przyczyniły się do loteryi fantowéj na korzyść szpitali obrońców ojczyzny. Fundusz z dobroczynności téj wynosi dotychczas zł. 4688 gr. 10 za który sprawiona i dobroczynnie szyjąca się bielizna zostanie w tych dniach dozorowi szpitali rzeczonych odstawioną. Nadto Komitet donosi, iż fanty po odbytéj loteryi przez osoby niezgłaszające się na korzyść szpitali rzeczonych pozostawione, wkrótce będą sprzedanemi przez licytacyą. Życzeniem i staraniem jest Komitetu powiększyć ile możności liczbę tych fantów, oraz licytacyą onych uprzyjemnić wieczorną muzyką w ogrodzie resursowym dać się mającą. Ku temu przeto celowi nowe dary z wdzięcznością od każdego przyjmowane będą w lokalu resursy nowéj na 1 piętrze w pałacu pod liczbą 492 na ręce ekonoma Nikla, tudzież w sklepach W. Wemmera na Krakowskiem przedmieściu WW. Prowego i Andrzeja Zieglera przy ulicy Miodowéj i W. Kremkiego przy ulicy Wierzbowéj. Dobroczyńcy zechcą się zapisać do listy na to przeznaczonéj i zyskają dowód ofiarowanego daru, który dowód późniéj na bilet wnijścia zamienionym bydź może. Dzień licytacyi i zabawy, przy tém dać się mającéj doniesionym zostanie w pismach publicznych. — Warszawa dnia 13 Maja 1831 r. — (podp.) *Owidzki.*

— Dziennik Francuzki *National* z dnia 11 Maja umieścił następujące porównanie *sprawiedliwości popularnéj* czyli przez ludy wymierzanéj *ze sprawiedliwością królów.*

«Własnością jest dzisiejszego dobrego tonu powstawać przeciw krajom i rządom popularnym, przeciw władzy ludu, przeciw poruszeniu ludów, jakoby te prowadziły za sobą rabunki, zabójstwa, zniszczenia i pożary. *Gazeta Francyi* co wieczór, a *Dziennik rozpraw* co rano, powtarzają te narzekania. Dają do zrozumienia, iż jedyném lekarstwem przeciwko wszystkim klęskom, które wolność za sobą prowadzi, jest jedynowładztwo, władza absolutna.

Zastanówmy się i oprzyjmy nasz wyrok względem tych dwóch zasad na porównaniu ich nie w przeszłości, która już do historyi należy, ale na porównaniu ich w teraźniejszości. Wystawmy, skoro tego żądają, barbarzyństwo rewolucyjne naprzeciw dobrotliwości dzisiejszych niektórych władzców.

Dziesięć dopiéro lat upływa, jak rewolucya przedarła się do Hiszpanii, do Portugalii, do Neapolu i Piemontu. Czyliż tam własności jakie były skonfiskowane lub zni-

szczone? czy płynęła krew na rusztowaniu? czy patryoci, wtenczas władzę posiadający dopuścili się nadużyć zemsty? Za pomocą bagnetów Francuzkich i Austryackich, powrócili się prawi władzcy na trony Hiszpanii, Neapolu i Piemontu; i pamiętne są dotąd przywrócone z błogosławioną restauracyą konfiskacye i zabory, wygnania i deportacye, szubienica Riega i więzienia Włoskie i Hiszpańskie przepełnione najszanowniejszemi i najgodniejszemi obywatelami, z których śmierć tylko haniebna lub wygnanie ich uwalniało.

Nej, Lebedojer, Berton, Caron, Podoficerowie z Roszeli i tylu innych stali się nieodzowną ofiarą powrotu Burbonów. Francya Lipcowa możeby miała prawo do wykonania wzajemności; przecież zwycięzka, odesłała spokojnie wiarołomnego króla, skazała tylko na więzienie sprawców rzezi Paryzkiéj, ministrów gwałcicieli jéj wolności, i patrzy spokojnie i bez narzekania na ludzi obchodzących publicznie żałobne nabożeństwa na cześć zrzuconéj z tronu dynastyi.

Król Holenderski z zimną krwią rozkazuje bombardowanie i spalenie bogatéj Antwerpii wśród zawieszenia broni; jego rządzcy rozkazują wieszać w Mastrychcie, rozstrzelać w Luxemburgu nieszczęśliwych Belgów; a wolna Belgia skazuje na lat pięć więzienia jednego pułkownika, przekonanego o spisek kontrrewolucyjny na korzyść Księcia Oranii.

Polska wtedy dopiero zaczęła straszliwą przeciw Rosyi walkę, kiedy stronnictwo wolności i praw ludu broniące zupełny odniosło tryumf. Stronnictwo (?) to, dziś rządzi w Warszawie i rządzi bez przeszkody; — a czyliż tam mówią o uwięzieniach, o środkach gwałtownych, o prawach na podejrzanych? — Bynajmniéj; najzaciętsi nieprzyjaciele Polski nie mogą jéj nawet o to posądzić; — a jeńcy i stronnicy Moskiewscy doznają łagodnego i ludzkiego obejścia. — Przeciwnie Mikołaj skazuje na śmierć każdego mieszkańca Gubernii Żmudzkiéj, Litewskiéj, Wołyńskiéj, który się do powstania narodowego przyłączy; dzieci ich przeznacza na wieczną niewolę, w sołdaty i do kolonii żołnierskich. Więc dzieci są winnemi błędów (?) ich rodziców i osobiście za nie odpowiedzialnemi!!!

Najzuchwalsi rewolucyoniści nigdy nie mieli tak szczęśliwych natchnień i pomysłów!

Włochy używały powtórnie kilku dni swojéj wolności; a przez ten czas czyliż się dopuściły jakiéj zemsty na nieprzyjaciołach rewolucyi? miałże miejsce jaki rabunek, jaka konfiskata majątku?

Nakoniec, niechże kto wyliczy jakie zbrodnie, jakie występki mogące bydź zarzutem stronnictwa ludu w latach 1830 i 1831 we Francyi, Belgii, Polsce i Włoszech, prócz wybicia kilku okien. — Kiedy przeciwnie ofiary Ferdynanda Hiszpańskiego, Miguela Portugalskiego, Franciszka Modeńskiego, Wilhelma Holenderskiego, Maryi Ludwiki Parmeńskiéj i Mikołaja Cara Rosyi, liczyć się mogą tysiącami, nie dołączając bynajmniéj do teraźniejszéj ich liczby, męczenników lat zeszłych.

Z któréj więc strony barbarzyństwo? z któréj ludzkość? Nie przywołujmy wspomnień przeszłości, lecz porównajmy dowody teraźniejszości; — te jedynie dzisiaj miejsce mieć mogą; — one przekonywają nas, że cywilizacya dosięgła już do naszéj gminnéj ludności, i że jeżeli pozostały jeszcze ślady starożytnego barbarzyństwa, tych nie w ostatnich klasach społeczeństwa ludzkiego, ale w najpiérwszych szukać należy.»

— Spełniło się nakoniec wczoraj gorące życzenie powszechności. Głośny ze świeżych zbrodni względem narodu Rafał Cichocki, przez sąd wojenny wojewódzki za zbrodnią kraju, nie zaś za szpiega uznany, a przez sejm szczęściem nieułaskawiony, poniósł karę śmierci od miecza katowskiego. Chociaż (niewiadomo dlaczego) nie było poprzedniego ogłoszenia o tém rzadkiém u nas, jak na teraźniejsze czasy, zjawisku; przecież temu *możnemu wyrodkowi* towarzyszył świetny orszak aż na samo miejsce exekucyi za rogatki Jerozolimskie. Gdy młody mistrz sprawiedliwości wypełnił zręcznie swą powinność, dał się słyszeć powszechny okrzyk *vivat!* co znaczyło: *taki koniec zdrajców kraju!* Przekleństwo cieniom Cichockiego et comp.!

Manifest Polaków.

Dobra sprawa ma wszędzie swoich przyjaciół. Rządy Niemieckie, mogą w ogóle potępiać nasze rewolucyjne powstanie; ludy przeciwnie sprzyjają mu i oczekują po niém najświetniejszych dla ludzkości wypadków. Dowodem tego jest niedawno nadesłany z Niemiec wiersz do Gazety tutejszéj *Warschauer Zeitung*. Jest to treść manifestu narodu. Udzielamy go czytelnikom w wolnym przekładzie.

„Wy coście w obliczu świata
„Zdradziwszy świętość przysiąg miarę w zbrodni przeszli,
„Na zgubę własnéj ziemi miecz mordu podnieśli,
„Wy zginiecie ręką kata!
„Zemsta w was godzi — zemstą dotknę ziemię waszę,
„Zgubię Polskę, ślad nawet jéj imienia zniszczę,
„Miecza nie włożę w pochwy — gniewu nie ugaszę,
„Póki się z mojéj klątwy światu nie uiszczę!“ —
Ledwo ten wyrok tyran ogłosił swéj rzeszy,
Już krocie niewolników wykonać go śpieszy.

* * *

Nas jednak bezustannie święta uczy wiara,
Że prócz *Boga*, co naturą włada,
Przed którym słaby wstaje a możny upada,
I oprócz *północy Cara*
Któryby świat ukorzyć chciał jednym wyrazem,
Który naród zwie *tłumem* a człowieka *płazem*,
Żyje jeszcze sędzia trzeci:
Przed jego wyrokami tłum ludów truchleje;
A gdy z potokiem wieków wszystko w przepaść leci
Jego słowa potomnym powtarzają dzieje.
Nie zwiedziesz go pozorem, ni głosem obłudy,
Na jednéj waży szali monarchów i ludy,
Ale długo milczący gdy wyrok wyrzeknie,
Przed srogą jego zemstą zbrodniarz nie ucieknie,
Tym sędzią *głos narodów* i *duch czasu* silny,
On w krwawéj sprawie naszéj da wyrok niemylny.

* * *

Nie badamy *kongresów* o wysokie zdanie
Czy to *stać się powinno*, co się wkrótce *stanie*?
Gdy w odpowiedzi stawiem naszę słuszność jasną
Krzywe zdania uczonych i mędrków przygasną.

Nie pytamy kościołów, ni duchownych zboru
Którzy *krwawych dziesięcin* jeszcze pragną z ludzi,
Ale was, o narody! niech ten głos obudzi!
Wyrzeczcie słowem prawa i honoru:
Czy czyny nasze, Polski szlachetne dążenie
Zasłuży na potępienie?
Powiedzcie: czy potomnych przekleństwo nas ściga?
Oceńcie wszystkie ludy, to wielkie pytanie,
Niech wasze czyste i bezstronne zdanie
Spór nasz z północy Carem bezwzględnie rozstrzyga!

* * *

Potomki niegdyś wolnego narodu,
Nikt nam służalczém piętnem czoła nie oszpecił,
Miecz nasz poszanowanie w Europie niecił,
Pierś Polska była tarczą dla zachodu;
A dumny dzisiaj mocarz nim władzę odebrał
Od nas jéj korném czołem na kolanach żebrał.
Gdy późniéj los przemienny wsparł potęgę tronu,
Lenni Książęta nasi wznieśli dumną głowę,
Dla wolnych ludów biła chwila skonu,
A z nią noc umysłowa na Europę spadła,
Już więcéj wolna ręka światem nie zawładła
Bo wolność naszę kryły ciemności grobowe.
Despoci chytrą zmową wzajemnie się wsparli,
Choć wprzód niezgodni — zgodę znaleźli w zdobyczy,
Dawne i dzielne państwo na sztuki podarli
Pola nasze zalali potokiem swéj dziczy,
Ojcowie nasi legli wiodąc bój zajadły,
A matki dymem prochu zaduszone padły.

* * *

Czyż dla tego są święte rzezie i pożogi,
Że po monarszym mieczu krew niewinna spływa,
A walczyć za swe prawa, majątki i Bogi
To się *przestępstwem* nazywa?
Więc kto nie kładąc tamy żądzom wyuzdanem
Po zgliszczach chce do cudzéj własności się wdzierać
I świętokradzką ręką krwawe łupy zbierać,
Śmie *prawym* mienić się *Panem*?
Tóż, co przed kilką laty było znakiem zmazy,
Prawości przywdzieje postać?
Maż człowiek przez despoty swawolne *ukazy*
Z wolnego służalcem zostać?....

* * *

Błysnął promień nadziei — sławne Franków plemie,
Losem wojny wpędzone na nieszczęsną ziemię,
Niosąc chłostę łupieżcom ręce nam podaje.
Już w szeregach przychodniów krocie mężnych staje,
Chcąc krzywdy narodowe zmazać we krwi wroga.
W wielu bitwach miecz Polski na nowo zasłynął
W wielu milczących nocach Polak błagał Boga
By jego naród nie zginął.
Próżne modły — wytrwałość granity rozkruszy —
Przeznaczenia nie poruszy.
Przysypane śniegami legły Frankow roje,
Reszta unosząc życie w odległe siedliska
Nas wyniszczonych przez uparte boje,
Zostawiła despocie na cel pośmiewiska,
Kto się chwalebną śmiercią przed wstydem nie schronił
W dawne jarzmo niewoli skrwawiony kark skłonił.

Choć *świętego przymierza* sprawcy wiarołomni
Pokój i szczęście ludom kłamstwem wmówić chcieli,
Na świętość przysiąg niepomni
Swojego tylko szczęścia pilnie strzedz umieli.
I nam ów Alexander dał kartę wolności
Konstytucyą nazwaną.
Rząd jego miał nam słodzić wspomnienia przeszłości
I złączyć w jedno ciało Polskę rozszarpaną;
Ale to była obłudy ofiara.
W pięknych się słowach kryły zamiary okrutne;
Wkrótce nam w swoim bracie nasłał vice-cara,
Aby wznosił nad nami berło absolutne. —
Zdeptano świętość przysiąg — zamilczały prawa,
Wolność obywatela była w pośmiewisku.
Wyklęta w towarzystwie czereda obrzydła,
Na cnotliwych, po domach rozstawiała sidła,
Żeby się świat z naszego nie gorszył ucisku
Zewsząd kraj otoczyła służalców obława.
Już nic nie było świętem w przedajném sumieniu:
Niewierny szpieg spokojne ustronia zamącał,
Los prawych na tyrana polegał skinieniu
Gdy ofiary kaprysu w ciemne lochy wtrącał.

* * *

Do broni bracia!.... dzwon wolności bije!.
Ach! czyliż na ten odgłos Polak kiedy drzymał?
Próżno iskrę zapału noc milcząca kryje,
Żarem ją silnym tchnęła wiara dawna
Na głos: *do broni!* — wstała młodzież sławna,
Którą zuchwały Książe w pohańbieniu trzymał.

* * *

Namże to *zdrajców kraju* ma nazwanie służyć
Żeśmy wstrzymali popęd gwałtów i nadużyć?
Więc wolność, honor, prawa nad życie przenosić
W wyobrażeniu Cara, *buntowników* znaczy?
Namże on *śmierć katowską* śmie bez wstydu głosić
Żeśmy sromotne więzy zerwali w rozpaczy?
Któż czarném wiarołomstwem pogwałcił umowę?
Czyje krzywoprzysięztwo Bozkiéj pomsty woła?
Kto się wdarł w cudze prawa? — kto najczystsze cnoty
Szyderczą podrzeźniał miną?
Strumienie krwi niewinnéj czyją zbroczą głowę?
Kto w strasznym sądzie wytrwać przed Niebem podoła?
Na kogo spadną ciężkie łzy sieroty,
Które na grobach naszych wojowników płyną?

* * *

Was się o to pytamy — ludy całéj ziemi,
Dajcie sąd — wszakże prawda bezstronna i czysta
Przemienne przeżyje losy!
Czyliście niewolnicy, czyliście wolnemi,
Przyszłość na téj nauce niech kiedyś korzysta
Chociaż ją dziś wyszydzą niewolnicze głosy.
My zaś nieustraszeni stawiem czoła dumie,
Czyż kraj w rycerzy płodny bronić się nie umie?....

Dnia 26 Maja 1831. J. *Nachtmann.*

— Nr. 10 *Fenixa* który przed kilką dniami miał bydź do Gazety Polskiéj dołaczonym, dołącza się dzisiaj tylko dla prenumeratorów Między innemi obejmuje wyrok na Wojciecha Skarszewskiego Biskupa Chełmsko-Lubelskiego wydany w r. 1794 przez sąd wojenny, w którym prezydował poczciwy jeszcze Zajączek.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.